

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIESIĘCOWA kwartalnie	3 zgr. 75 cent.
miesięcznie	1 zgr. 30 cent.
Tygodnik Niedzielną kwart.	20 "
Z przesyłką pocztową:	
w państwie austriackiem z	Tygodnikiem Niedzielnym 5 zgr. — cent.
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 10 sgr.
Szwecji i Danii	6 "
Francji i Anglii	23 franków.
Włoch	25 "
Belgii i Szwajcarii	18 "
Turcji	ks. Nadun. 18 "

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We Lwowie: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. *Ludwik Płóski*, rue des Tournelles, 20. **We Wiedniu:** p. *Alfred Oppelk*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hausenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem:** i **Hamburgu:** pp. *Hausenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczowane nie ulegają frankowaniu.

GAZETA NARODOWA.

W sprawie wschodniej.

Kwestja wschodnia jest literalnie piekącą: nikt nie chce dotknąć się jej na serio, odmiatają ją zewsząd — a tymczasem wprawionymi swemi palcami Moskwa coraz nowszego materiału poddaje do wewnętrznej żaru i poddmuchuje zewnątrz za pomocą swojej dyplomacji.

Dzienniki już utworzyły były dwa przymierza, zawiązywane z powodu sprawy wschodniej: jedno między Anglią, Prusami i Moskwą, dążące do rozdzielenia Turcji; drugie między Francją, Austrią i Włochami, w celu utrzymania Turcji. Inni jeszcze inną podsuwali kombinację: do pierwszego przymierza łączyli Włochy, jako sprzymierzeńca potajemnego, który miał grę rozpocząć, aby się srod zamieszki dyplomatycznej i orężnej, przyłączyć do Anglii, Prus i Moskwy. Zapomnieli jednak dodać, coby Włochy zyskały na tem, gdyby Moskwa zabrała Konstantynopol a Anglia Egipt.

Były to domysły i pragnienia, ale mogące się dopiero sprawdzić w naszym polu. Jedyną prawdą była tylko nota poufna p. Beusta, wysłana do Paryża, której treścią był wniosek, aby mocarstwa opiekuńcze ułożyły między sobą punkta, na rzecz chrześcijańskiej ludności Turcji, do których przyjęcia a mianowicie wykonania po tem zbiorowo zobowiązałyby rząd turecki; całość Turcji terytorjalna miała przytem być zachowana.

Organa rządu austriackiego długu taicy właściwą treść tej noty, a nawet oświadczają, że nim jeszcze ta nota z Wiednia wysłała do Paryża, już rząd turecki objawił chęć zadośćuczynienia prawom i żądanjom swoich poddanych chrześcijańskich, że dalej nietylko Anglia, Francja, Włochy, Prusy i Austrija, ale i nawet tymrazem Moskwa, przyrzekły umocnić całość Turcji. Tymczasem zaskoczyło owe przedstawienie teatralne w Petersburgu na rzecz Kandjotów, na które przybył sam car z rodziną; a na Nowy rok grecki posel moskiewski w Wiedniu, sprosił nietylko wielu Greków do siebie, ale przy obiedzie wychylił toast na rzecz Grecji.

Zle zatem obliczył pan Beust szanse swojej noty, a organa jego mylna podały wiadomość. Nota owa chorzyła już w swoim zarodzie: żądała ona, aby mocarstwa opiekuńcze wrzeczyły się szukaniu osobistych korzyści przy zatwierdzeniu kwestji wschodniej. Taki warunek jest komunałem, dopóki polityka opiera się na interesach, a te interesa polegają na potęgze, na sile brutalnej — a jednak poburzył pisma moskiewskie, które upatrzyły w nocie p. Beusta ukryty zamach Austrii przeciw Moskwie. Dla zatłoczenia opinii moskiewskiej dopiero zdecydowały się organa p. Beusta odsłonić tajemnicę owej noty, ale z osobliwym komentarzem (w *Boheniu* i *Wiener Abendpost*), wskazującym, że jeżeli powstana chrześcijanie i rozwala Turcję, nikt jej nie pomoże. Już zatem w kilkanaście dni po owej nocie, gabinet austriacki opuścił zasadę zachowania obszaru Turcji in statu quo.

Co robi Anglia, nie wiadomo — powiadają, że jeszcze nie widzi powodu do czynnego wystąpienia. Co Napoleon III. myśli, także nie wiadomo; utrzymują, że puszcza całą sprawę mimo siebie, dopóki ruch, grożący Turcji, ogranicza się na Kandji. Tyle wiadomo, że gabinet angielski zakazał swoim agentom w Archipelagu, konsulom i kapitanom okrętów wojennych, brać czynny udział w ruchach powstania, a p. Moustier w sporze między Turcją i Grecją ostro gani postępowanie rządu greckiego; nowe zaś ministerjum greckie ogłosiło się za zasadą nieinterwencji, ale zachowując sobie na przyszłość wolność działania.

Gdy tak Austrija niefortunny krok uczyniła, a Anglia i Francja zachowują się obserwowając, Niemniej Prusy, a także Włochy, bo sprawa statku „Principe Tommaso” jest wypadkiem bardzo prostym: Moskwa działa, dawniej potajemnie, teraz i potajemnie i jawnie, i to z całą energią, z całą świadomością i oparła na zasadach, którym niestety w krajach, sobie podległych, nieustannie kłam zadaje.

Traktat paryzki z r. 1856 wyparł Moskwę z przywileju opiekowania się chrześcijanami Turcji; przejęły go na siebie wszystkie mocarstwa opiekuńcze, i nie nie działały — podczas

gdymoskwa agitowała nieustannie, zastraszając się nadto wymówką, że nie jawnie dla tych chrześcijan robić jej nie wolno. Niedawno temu jednak urzędowe organa moskiewskie oświadczyły, że Moskwa nie czuje się związana traktatem paryzkim, a równocześnie usłyszano o gotującym się powstaniu w Epirze i Tesalii; w Bosnii pojawiła się odezwa, wzywająca wszystkie trzy wyznania słowiańskiej ludności Bosnii (katolickie, szymatyczne i mahometañskie) do jedności przeciw rządowi tureckim, Serbia podniosła sprawę fortec, a zanosi się na wojnę między Czarnogórą i Turcją, i stosunki dyplomatyczne między Grecją i Turcją zerwane. Demonstracje w teatrze petersburskim i w ambasadzie moskiewskiej we Wiedniu, demonstracje inne pod oknami poselstw moskiewskich na cześć Moskwy — wyjaśniają dokładnie te ruchy w łonie Turcji. A teraz wystąpiła Moskwa i na polu dyplomatycznym.

Za przykładem p. Beusta wysłał ks. Gorczakow notę do reprezentantów Moskwy w Wiedniu, Paryżu i Londynie, tej treści: Moskwa wobec wypadków na Wschodzie nie żywi żadnych ambitnych zamiarów, ale sympatyzuje zupełnie z chrześcijańskimi plemionami Turcji; mimo to jednak rząd moskiewski nie waha się oświadczyć jasno i stanowczo, że w żaden sposób w starciu między Turcją a jej poddanymi chrześcijanami interwencji nie będzie, jeżeli i wszystkie inne mocarstwa zobowiążą się pozostać neutralnymi, i ani rządu tureckiego ani chrześcijańskich powstańców wspierać nie będą. Dążenie tej noty doskonale scharakteryzowały *Moskiewskie Wiadomości*. Piszą one z powodu sohoru duchowieństwa, który uchwalił zbieranie składek na rzecz cierpiących niedostatek Kandjotów, że wsparcie pieniężne jest dzisiaj najskuteczniejszą pomocą; że najświetniejsze zwycięstwa Moskwy sprawę wschodnią wiktowały, zamiast ją rozwiązać; że na teraz wystarczy usunąć wszelką interwencję obcą, a ludność chrześcijańską Turcji jej własnym pozostawić siłom.

Nota Gorczakowa daży widocznie do sparaliżowania noty p. Beusta, a pozwalając Anglii i Francji pozostać w dotychczasowej bezczynności, uznaje uprawnienie wszelkich ruchów powstańczych w Turcji, wspiera to, czego Moskwa na razie życzyć sobie tylko może. Austrija stoi na zasadzie całości terytorjalnej państwa tureckiego, Moskwa nie przeciw temu wprawdzie niema, ale sympatyzuje zupełnie z dążnościami rozbięcia Turcji! Już wskazaliśmy, że organa rządu austriackiego przechodzą na stanowisko ks. Gorczakowa; a teraz słychać, że p. Beust zamierza wystąpić z planem uznania niepodległości Kandji. Byłoby to odstępstwo jaskrawe od owej noty poufnej, a niezadawalające nikogo. Austrija podobno zamysłą teraz w sprawie wschodniej odegrać tę samą fatalną rolę, co w roku 1855 w sprawie polskiej.

Całem nieszczerściem sprawy wschodniej jest, że między chrześcijańskimi plemionami Turcji żadnej niema jedności. Bośniacy nie zgdają się z Serbami, ani z Czarnogórcami, Słowianie nie cierpią Greków; katolicy, szymatycy, mahometanie bośniacy wzajemnie siebie nienawidzą — i wola panowania tureckiego niż panowanie wspólne. Kiedy teraz z Grecji wtargnęli powstańcy do Epiru i Tesalii, ludność tych prowincyj przeraziła się ich widokiem; nie pierwsze to takie wtargnięcie w imię wolności, którego skutkiem było, że ci patrioci srożej rozbijali i mordowali jak wojska tureckie.

Ogłoszenie *Inwalida* o sile wojennej Moskwy, jest niezrezoną chętelnością. Jeżeli Moskwa zdofa, według *Inwalida*, w przeciągu sześciu tygodni postawić armię swoją na stopie wojennej, to cóż jej zład, gdy dopiero z końcem tego roku będzie miała 300.000 karabinów odtłocowych i 300 dział dźwirowanych, jak znów *Inwalid!* przynajmniej silniej waży wiadomość, że z Moskwy poszło już ze składek do Kandji 300.000 półimperjałów; naród moskiewski popiera dążenia ks. Gorczakowa, bo Gorczakow idzie w myśl narodu. P. Beust zaś ogląda się więcej na opinię moskiewską, niż na opinię austriacką. Nie więc dziwnego, gdyby znowu, jak w r. 1865, Moskwa poszła górą, a Austrija wykazała się tylko nowymi notami identycznymi.

Przegląd polityczny.

O konferencjach, które się toczą między rządem a węgierskimi mężami stanu, najrozmaitsze po dziennikach spotykamy doniesienia. Pewnej wiadomości o rezultacie rokowań niema, zdaje się jednak z wszystkiego, że bardzo pomysłnym zostaną uwienczone rezultatem, czemu nawet organ *Deaka Pestu Naplo* niezaprzcza. Sprawa węgierska zajmują się teraz i dzienniki zagraniczne. Między innymi zamieścił londyński *Globe* ważny w tej sprawie artykuł. Powiada ten dziennik, że Węgrzy tylko o siebie samych dbają: żądają oni ministerstwa osobnego, żądają oni, aby ich sprawa konstytucyjna między nimi tylko a monarchą załatwiona została, a takiej absolutnej narodowej niepodległości, powiada *Globe*, nigdy oni nie mieli i td. Wiedeński *Debate* zwracając uwagę na artykuł *Globe*, odpowiada, że dziennik ten angielski dowiodł, iż sobie wcale nie zadął pracy zaznajomienia się bliższego ze stosunkami węgierskimi. Ważniejszym jest jednak, co *Wiener Abendpost* na artykuł ten odpowiada. Oto dziennik urzędowy oświadcza, że *Globe* odmawia Węgom takich praw, które im słuszną się należą. Oświadczenie to dowodzi także, że sprawa układu z Węgrami na dobrej jest drodze.

Hr. Belerdy układa się nietylko z przywódcami węgierskimi, lecz także rozpoczął rokowania z naczelnikami stronnictw niemieckich. Telegramy najnowsze donoszą, że miał on już dwie dłuższe konferencje z Kaisersfeldem. Równocześnie donoszą, że i minister br. Beust powołał do siebie Kaisersfelda, i że przedmiotem narad był patent styczniowy, którego br. Beust bronil.

Doniesienie *Tagesbote* o Palskim, które wczoraj przytoczyliśmy, okazało się mylnym, prawdę jednak donosił ten dziennik o Fiszhofie. W *N. Fr. Presse* czytamy bowiem list Fiszhofa, w którym tenże podaje do publicznej wiadomości, że istotnie jakkolwiek nigdy o amnestji nie prosił i prosić nie chciał, udzielono mu ją wbrew jego woli, że on jednak mimo to nie myśli nigdzie kandydować ani mandatu poselskiego przyjmować. *Tagesbote* pisał był, że rząd chce umożliwić kandydaturę dr. Fiszhofa, zamierza z własnej woli go rehabilitować.

W sprawie ustawy o poborze do wojska, której wprowadzenie w życie powstrzymano w Węgrzech, donoszą telegramy z Zagrzebia, iż w Chorwacji ustawa ta bezwzględnie wykonaną zostanie. Namiestnictwo zagrzebskie otrzymało polecenie z Wiednia, ustawę tę bezzwłocznie wprowadzić w życie.

Sprawami wewnętrznymi Austrii zajmują się gorąco dzienniki paryzkie i pochwalają drogę, na którą dzisiajse ministerstwo wstąpiło. *La Patrie* podnosi w najnowszym artykule sprawę nadzwyczajnej Rady państwa, i powiada: „Zgromadzenie delegacji sejmowych w Wiedniu jest początkiem publicznego zjednoczenia Austrii, a tem samem łatwiej dojdzie się do tego zjednoczenia, im większy będzie zakres praw, przysługujących tym delegacjom, i im swobodniejszą będzie inicjatywa osobista delegatów. Kto chce utrwalić władzę rządową w Austrii, nie może żądać niczego innego, jak opartej na podstawach liberalnych administracji centralnej”

Prusy. Sejm berliński ma być zamknięty 7. lutego. Planowerezye nie mogą się jakoś przyzwycząć do nowego porządku rzeczy. Przy tak zwaną kontroli, czyli lustracji wojskowych byłej armii hanowerskiej w Dassel, przyszło do znacznych wybrków i oporu. Z powodu tego nakazał gubernator odbyć jeszcze raz lustracje wojskowych w Dassel w asystencji kompanii piechoty. Przywódcy oporu i wybrków, zaszłych w dniu 5. b. m. w Dassel, mają być stawieni pod sąd wojenny, inni udział w nich biorący mają być natychmiast ściągnięni na kilka tygodnie pod chorągwie.

Organ pana Bismarka *Nord. Allg. Ztg* upewnia, że pogłoski, jakoby minister ten nie chciał przyjąć mandatu do parlamentu północno-niemieckiego, są zupełnie mylne. Hr. Bismark nie będzie wprawdzie, powiada *Nord. Allg. Ztg*, występować jako kandydat, bo nie może brać udziału w przedwyborczych walkach, ale mandat poselski przyjąć z pewnością.

Francja. Obiegają pogłoski, że z powrotem cesarza do zdrowia odżył w nim duch przedsięwzięcia, że nowa polityka, czynniejsza, uważa za tem potrzebniejszą, ile że niewiele już jest czasu do stracenia. Zapewniają, że niewiele brakło, by cesarz nie powiedział na Nowy rok owych słów wojennych, które wypadły z ust króla Wilktora Emanuela, i że tylko minister stanu pan Rouher skłonił Napoleona III. do ich opuszczenia. Wielu stanowczo twierdzi, że nie nie będzie z tegoroczej wystawy powszechnej.

Rząd francuzki otrzymał pierwsze raporta od p. Berthelemy, swego nowego posła w Waszingtonie. Reprezentant Francji chwali przyjęcie, jakiego doznał u prezydenta i członków gabinetu; wyraża jednak obawę co do przyszłych stosunków ze Stanami Zjednoczonymi, gdyż powaga prezydenta upada, a kongres, który praw-

dopodobnie odda go pod sąd, jest najnieprzyjawniej usposobiony względem Francji.

Patrie donosi, że już wszystkie okręta wojenne, przeznaczone dla wojska francuzkiego wracającego z Meksyku, odpłynęły, i że najdalej do 15. lutego będzie się cała flota znajdować w porcie Vera Cruz.

Wspominaliśmy już, że *la France* podała była była wiadomość, jakoby gabinet angielski z powodu najnowszych ukazów, dotyczących królestwa Polskiego, wystosował notę do rządu moskiewskiego. Telegram z Petersburga z 16. b. m. zaprzecza tej wiadomości stanowczo, nazywając ją zupełnie bezzasadną.

Także wiadomość, jakoby p. Moustier przesłał do Petersburga, z powodu tych ukazów carskich notę, jest całkiem mylną.

Hiszpania. Do *Journ. de Geneve* piszą z Madrytu, że w tych dniach, w których Pezuela przeprowadził gwałtowne środki zarządzane przez marszałka Narvaeza, puszczony został w obieg wszelkimi możliwymi drogami, głównie zaś pocztą większą manifest junty rewolucyjnej do współobywateli. Ciekawy ten dokument wylicza absolutne czyny rządu, wyroki kary śmierci, deportacje, położenie dziennikarstwa, zniesienie konstytucyjnego prawa, smutne stosunki kaspaństwa, i wypowada ztąd wnioszek, że dynastja powinna być zmieniona. Junta zapowiada, że ta nieunikniona rewolucja zbliża się, i napomina obywateli, aby byli do niej przygotowani, a wkrótce odzyskają wolność. Rozzuceno przeszło 25 tysięcy egzemplarzy tego manifestu, który rozdawano także jako powinszowanie noworoczne i roznoszono z gazetami. Rząd oburzył się tą odważą junty, i agentom policyjnym, których liczba jest bardzo znaczna, zagroził oddaleniem za brak należytej pieczy. Pomimo tego w kilka dni po manifestie, w podobny sposób rozzucony został adres stu dwudziestu siedmiu znanej nam treści.

Szwecja. Czynnności parlamentarne rozpoczęły się także w Szwecji. Parlament szwedzki zostanie dnia 19. bm. zagajony.

Moskwa. Dzienniki moskiewskie poczynają znowu goręcej zajmować się Galicją i Moskali galicyjskimi. Z najnowszych artykułów pism moskiewskich widać, że usiłują one przedstawić całą agitację moskiewską w Galicji i w Turcji nie jako robotę rządu carskiego, lecz narodu moskiewskiego. W najnowszym numerze *Mosk. Wied.* spotykamy godny uwagi artykuł, ogłaszający wprost krucjatę w obronie narodu moskiewskiego w Galicji i w Turcji. Artykuł ten brzmi dosłownie jak następuje:

„**Jutro Boże Narodzenie.** My chrześcijanie, my prawosławni, czyż mamy nie wspomnieć w naszym sercu tych waleczników Chrystusa, którzy podyscali swe męztwo przed bitwą prawosławianym krzyżem?”

„W sprawach politycznych opinia publiczna jest w obecnym czasie potężną dźwięnią, która przydaje wielkiej siły rządowi, a we wszystkim tem, co się tyczy kwestji wschodniej, tradycje i rządu i ludu moskiewskiego są najzupełniej jednokie. Polityka nasza zawsze była potężna na Wschodzie, bo opierała się na współuczuciu narodu i wydawała się silną, nawet wówczas, kiedy uważała za stosowne markować swą akcję. I wówczas wschodni chrześcijanie wierzyli gorąco, że współuczucie nasze dla nich nie zmniejsza się, wyczekujcie tylko chwili, by tem żywiej wydatnic się. Obecnie jednak z religijną kwestją wiąże się ściśle i druga kwestja, to jest kwestja narodowości, kwestja krwi, którą niezyčníwi Moskwie, starają się obrócić przeciwko nam, lecz która samą siłą rzeczy staje się naszym najwzorniejszym sprzymierzeńcem. Bo czyżmy winni, że Austrija w Galicji podtrzymuje teraz zgubną sprawę? Czyż skutkiem tego mamy zapomnieć, że lud Galicji, pelen życia moskiewskiego, jest jednym z nami ludem? Z całym przekonaniem możemy wyrzec, że wschodni Galicjanie nigdy tak żywo nieśli z Moskwą jak obecnie; i jeżeli my, jako państwo, dalecy jesteśmy od myśli, byśmy nadawali znaczenie słowom Bohdana Chmielnickiego „znaj Lasze, po San nasze”, to wszakże za narodowe znaczenie ich możemy prowadzić walkę, zwłaszcza że walkę tę prowadzić będziemy nie z Austrią, która uznaje równoprawnienie narodowości, lecz jedynie z pretensjami Polaków. Urzeczywistnienie znakomych słów starożytnego hetmana a pod względem literatury podtrzymanie w wschodniej Galicji języka moskiewskiego, w znacznym stopniu zależy od moskiewskiego ogółu. Oto dla czego z żywym współuczuciem witymy projektowany, jak słyszeliśmy, szereg odczytów literackich i innych towarzyskich zebrań, jakie rozpoczęła się 27. grudnia odczytem nowego dramatu Ostrowskiego, cel którego polega na zebraniu pomocy dla dostarczenia jej mieszkańcom wschodniej Galicji, która nie zapomniała o swym przyrodzonym języku.”

Wanderer dowiadyuje się, że rząd moskiewski zamierza założyć konsulaty nietylko we Lwowie, lecz oraz w Krakowie, Pradze, Zagrzebiu i Peszcie. Do Zagrzebia byłby przeznaczony Serb Atanakowicz, major w służbie moskiewskiej, któ-

ry przebywa w Zagrzebiu, a świeżo przybył do Wiednia, dla udzielenia wyjaśnień poselstwu moskiewskiemu. *Wanderer* słyszał również, że rząd moskiewski chciał założyć konsulát w Poznaniu, przeznaczając na tę posadę pułkownika Weymarna, który w czasie powstania r. 1863 został przez pruskim korpusie obserwacyjnym w Poznańskim, lecz hr. Bismark odrzucił to żądanie ks. Górczakowa.

Iremdenblatt donosi, że poseł moskiewski w Wiedniu, hr. Stakelberg, dał w Nowy rok moskiewski obiad, na który przeciwko dotychczasowemu zwyczajowi zaproszono kilku przedniejszych Greków w Wiedniu bawiących, oraz kilku duchownych. Poseł sam wniósł toast na cześć Grecji, najprzód w języku moskiewskim a potem w francuskim.

Wiedeńska *Zukunft* upewnia, że z Moskwy posłano już do Kandji na wsparcie powstania 300.000 dukatów. Także w Belgradzie rozpoczęto już składki na korzyść Kandjotów.

Egipt. Na Paryż nadeszła wiadomość z Egiptu, że odkryto tam spisek na życie wieckróla. Na czele spisku ma stać wuj wieckróla, Halim basza. Bliższych doniesień niema jeszcze.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń dnia 16. stycznia.

Δ Co przędzy grubą mgłą było pokryte, dziś wychodzi na wierzch w formach dotychczasowych. Nie podobna było wiedzieć, jakie zajmą stanowisko Niemcy austriaccy w sejmach, czy to czysto-niemieckich, czy mieszanych, wobec patentu styczniowego. Wprawdzie spostrzegano się dała opozycja z samego początku w kołach centralistycznych, którym nie tyle chodzi o kompromis z Węgrami lub stałą organizację państwa, ile o utrzymanie hegemonii niemieckiej (na drodze wypróbowanej patentów lutowych), ale nie można było zamierzać, czyli się zgodzą i autonomiści na politykę abstenencji.

Dziś rzeczy wyglądają tak, jakoby agitacje publicystyki niemieckiej, dotknięta miłośno własna, obawa utraty wpływu i hegemonii i inne osobiste względy zespiliły koryfeuszów dawnej Rady państwowej i popchnęły ich solidarnie na drogę oporu przeciw teraźniejszemu ministerstwu. Były minister sprawiedliwości za czasów schmerlingowskich, którego podpis figuruje na takzwanej konstytucji lutowej, hr. Pratobervera powołał histornie byłych niemieckich deputowanych do siebie na konsultacje polityczne.

Zebrało się ich kilkunastu z kilku prowincji niemieckich i takich, gdzie zasiadają wśród innej narodowości Niemcy, i ułożyli wspólne „pronunciamiento“ tej treści: żeby najprzód wpływem swoim spowodować reprezentacje krajowe do orzeczenia, iż nie wybierają delegatów do Rady nadzwyczajnej, powołanej patentem z dnia 2. stycznia br., a jednak w skutek statutu rajchsratowego i podług urzędów sejmowych z roku 1861 przeprowadzają wybory do legalnej Rady państwa i do wydziałów sejmowych.

Widać na pierwszy rzut oka, że w tem zgromadzeniu było więcej jurystów jak polityków. Przeważa bowiem jurystyka nad polityką. Zdrowa polityka nie pozwoliłaby ignorować faktu, że lutowa ustawa, okrojona dla całego państwa, nie mogła na żaden sposób wejść w życie, że nie mogła się pozornie nawet ostać, tylko przez zaprowadzenie sądów wojskowych w Węgrzech, i przez drakonicznie przesławdowanie jej przeciwników, i że nareszcie dziś większość ludu austriackich ją odpycha.

Dodajmy do tych powodów jeszcze i ten, że interes państwa wymaga koniecznie załatwienia sprawy węgierskiej, a tę zwolennicy konstytucji lutowej chcieli załatwić w sposób, jak się okazało, niepraktyczny. P. Schmerling wykładając politykę węgierską, kulminującą w teorii „utrąty wszelkich praw“ na posiedzeniu Rady państwa 23. sierpnia 1861, znalazł w większości Izby takie uznanie swej polityki, że go obsypała okłaskami, że pierwszorzędnymi mowcy z partii liberalnej niemieckiej w tym samym duchu przemawiali; a dla dodania wagi tak głęboko politycznej odwagi Izby rajchsratowej, adres do tronu został *ex abrupto* uchwalony, i w tym duchu ułożony. — Polityka zdrowa nakazałaby ludziom wyższej inteligencji, zrobić inną próbę, by się przekonać, czy się nie uda na tej innej drodze dojść do płodniejszych rezultatów, jak na poprzedniej.

Jurysteria zaś trzyma się lada paragrafu, tłumaczy rabulistycznie samą ustawę, i o dalsze konsekwencje i doniosłości postawionego kroku wcale się nie troszczy.

Tuż zaś chodzi istotnie o rzecz ważną — ho o urządzenie całej Austrii, bez czego ani spokoju na wewnątrz, ani pewności na zewnątrz nie ma.

Wracając do tego prywatnego zgromadzenia, trzeba dodać, że oprócz intęjszych, tj. niższo-austriackich posłów, było kilku z innych prowincji, i tak: ze Styrii Kaisersfeld i Rechbauer; z Morawy Wprawdzie, ale teraz tu zamieszkały, Skene; z Wyższej Austrii Wieser; ze Szlązka, Czech i Salzburga nie było posłów, w całym znaczeniu niezawisłych i krajowe potrzeby reprezentujących, tylko za dawnego ministerjum i pod wpływem biurokracji wybranych trzech członków ministerjalnych, tj. zasiadających na ławach ministerjalnych pp. Plener, Lasser i Kalchberg. Pobierają z kas cesarskich pensje, i bawią się w legalną opozycję. To dziś w kołach niemieckich popularne, a może nawet korzystne, a w każdym razie bardziej bezpieczne, niż za ich rządów opozycja przeciw ich politycznym konceptom.

Wszyscy prawie to samo utrzymywali, że stan nowy sprzeciwia się patentom lutowym, a te tylko stanowią wążek konstytucji; więc trzeba się jej trzymać, bo nie ma pewności, czy się konstytucjonalizm nie skończy.

Najsłabiej wszakże motywowali swoje zdanie (powtarzam więc, że wszyscy już a priori przyszli z tą samą myślą, z tem samem uprzed-

dzeniem przeciw ministerjalnym dążnościom) Tinti, Kalchberg i Plener. Pierwszy wyraźnie twierdził — w co po bliższym zastanowieniu się nie wierzy ani on ani nikt, bo powiada — że na drodze legalnej, to jest wskazanej patentami z 26. lutego 1861, da się przeprowadzić kompromis z Węgrami. Trzymając się legalności patentów, trzeba by sprowadzić reprezentantów całej monarchii do Wiednia, by się tam naradzali nad sprawami ukonstytuowania państwa w myśl artykułu II. dyplomu październikowego. Kalchberg radzi nie wybierać i po prostu i w skutek patentu styczniowego, dla tego, że dziś inne ministerjum. Plener zaś z pewnością utrzymywał, że sejm czeński nie będzie wybierał podług grup, więc to już jako powód wstrzymania się od wyborów mu wystarcza.

Najciekawszą, bo skończoną i na wskroś podejrzliwego biurokraty dawnej szkoły cechującej mową, była niezaprzeczenie mowa byłego ministra (administracyjnego) Lassera. Domyślał się, czy w skntek swych biurowych stosunków (bo wieszcie prawie ci sami ludzie zostali) wiedział, że krok ostatni, to jest zvolanie Rady nadzwyczajnej udecydowany dopiero został po przekonaniu się, że Węgrów nie zadowolnić ostatni reskrypt.

Prawdę mówiąc, ja w swoim czasie o takiej wersji słyszałem, ale uważałem ją za przypuszczalną zresztą konjekturę.

Potem twierdził, że plan ten sięga daleko, i że ministerjum nie wydało jeszcze z rąk ostatniej karty, czyli jak my mówimy, kozery.

Tu się trudno domyśleć, co właściwie były minister tu miał na myśli; chyba to, o co Niemcy oddawna podejrzują ministerjum, że chce zakończyć całą organizację na transakcji z Węgrami, na autonomii, z góry orzeczonej, a w gruncie rzeczy i w szczegółowym zastosowaniu od władzy centralnej zawieszaj, i na patryjarchalnym skoncentrowaniu spraw państwowych w swoim ręku.

Zdaje się jednak, że jeżeli nie co innego, to kredyt państwowy założyłyby przeciw takiemu rozwodnieniu myśli konstytucyjnej swoje veto.

To tylko można z pewnością twierdzić, że człowieka, tak elastycznego sumienia konstytucyjnego, a tak pięknie rozróżniającego umiającego między martwą literą prawa a żywą praktyką jak kolega i pomocnik p. Schmerlinga, nie łatwo i ze świecą w całej Austrii znaleźć by można.

Mamy tedy program czy teorię wypowiedzianą generałów niemiecko-austriackich, którzy się znaleźli w obozie schmerlingowskim, i to wtedy dopiero, kiedy dowódzcy nieistalo. Próżdy bowiem stawiali mu silny opór i autonomiści i postępowcy niemieccy. Nie zgłębiając motywów takiej anomalii, można tylko powiedzieć, co się widzi, to jest, że od wojny ostatniej liberały z niemiecko-austriackich prowincji nie różnią się niczem od swych współplemiennych partyzantów w Prusach, którzy biją ciołem przed... szezęśliwym rezultatem.

Dwie teraz nasuwają się kwestje: Jedną: czyli istotnie wszędzie, i w czysto-niemieckich i mieszanych okregach wyborczych znajdują generałowie potrzebna do wykonania ich planów, licząc żołnierzy?

Druga: jaką drogę obierze rząd wobec tej manifestacji?

Co do pierwszej, wątpli wolno, żeby wyborcy wszędzie szli za głosem tych ludzi, którzy się w ciągu sześciu lat swej pracy publicznej, żadnym praktycznym rezultatem p szychzić nie mogą. Nie wchodząc w to, ile z tego ujemnego rezultatu spada na osoby, a ile na system, mogliby wyborcy spróbować, czyli droga dziś obrana nie jest lepszą od opuszczonej, i czyli nowi ludzie nie są lepsi lub zrecniejsi od dawnych, w wielkiej części zużytych.

Co do drugiej słyszałem, że rząd postanowił zastosować §. 7. statutu o reprezentacji państwowej (Grundgesetz über die Reichsvertretung) i do tego przypadku.

Nie będzie się trzymał interpretacji, w kole powyzszego zgromadzenia obmyślanej, tylko pójdzie za swoim sposobem widzenia rzeczy, i rozpisze wybory ogólne, nawet wtedy, gdyby sejm jako ukonstytuowany się zdecydował, że wybierać będzie do Rady państwa, ale nie do „nadzwyczajnej“ w myśl patentu styczniowego, tylko do „szczupłego rajchsrathu“ podług myśli patentów lutowych (chociaż o wyborach z sejmów tylko do szczupłego rajchsrathu, nigdzie nie ma mowy).

Rząd po prostu powie, że takie zgromadzenie *in partibus regni* nie ma kompetencji do rozstrzygnięcia kwestyj państwowych, — a cesarz nadał prawo tego rodzaju na ten raz tylko Radzie państwa *ad hoc* zvolanej, a więc nadzwyczajnej, osłoniętej tedy prawnymi niby motywami protestacji sejmowej uważa za niebyłą i nielegalną, i odwołuje się do kraju, rozpisując wybory na delegatów do nadzwyczajnej Rady państwa z okregów, miast i korporacji podług §. 7. bezpośrodkowo.

Czy w takim razie sejm dotychczasowy byłby rozwiązany, nie wiadomo. Byłoby to stosunek wprawdzie niezwykły „delegatów do Rady państwa“ względnie „posłów sejmowych“, ale taki stan rzeczy polega na koncepcjach politycznych ustaw z r. 1861.

Z Węgrami pertraktacje ciągle się toczą. Nie jest to zresztą wcale niepodobnem, że rząd mógłby sam ukończyć układy z Węgrami, i w razie zorganizowanego oporu w prowincjach niemieckich, odroczyć na późniejszy czas zgromadzenie z sejmów pojedynczych do Wiednia, a powołany sejmom dać możność zajęcia się swemi sprawami, i nareszcie w przedkładzie rządowym dotknąć kwestji węgierskiej.

Hr. Andrassy, który wrócił do Pesztu, ma tu być dzisiaj z powrotem. Zgłębił, jak się zdaje, myśl i rządową i partji głośnie w sejmie węgierskim; chce rozpocząć swe negocjacje, do czego, jak słyszałem, z obu stron ma umocowanie.

Czasem z małych przyczyn wynikają skutki wielkiej doniosłości. Być może, że opozycja par-

tji złączonych Niemców austriackich posłuży do zrównania trudości, i ulatwi rozwiązanie kwestji węgierskiej i bez sprzymierzeńców okrojonej konstytucji z r. 1861.

Coligny 12. stycznia,

(S) Tak, niema już Kongresówki, tego żartu Aleksandra I. — zniósł ją Aleksander II.; granica, co dzieliła Koronę od Litwy i Rusi, zniósł ją ostatecznie, bliźsi zatem jesteśmy jeden drugiego, lepiej możemy słuchać bicia serca wspólnego, jęk boleści i rozpacz nad traconym, podtrzymać siebie wzajemnie, żeby nie zwątpić, nie stracić nadziei i nie zakładać rąk bezczynnie.

Smutne przepowiednie moje, względem uczestników powstania Sybirskiego ziściły się. Zimowy Dworzec nie dorósł do przebaczenia. Przebaczaj znaczy pojmować, znaczy zaglądać w siebie. Ten tylko umie przebaczać, kto umie żałować... Czyż i w was nie obudzi się sumienie, i jak lady Makbet, patrząc na swe skrwawione ręce, nie wykrzykniecie „O, jak wiele było krwi w tym starcu!“.

Powiadają, że minister wojny Milutyn szczególnie namawiał cara, żeby nie uniósł się czasami litością. Namawiać tam nie było poco; nieludzki instynkt tam silny i bez namowy. Lecz kto jest taki ten Milutyn, co tak lekko patrzy na krew ludzką? W nadzwyczajnie ciekawych pamiętnikach księcia Dolgoruckiego, o których wkrótce cokolwiek obszerniej napiszę, czytamy na str. 379: „Nikt nie śmiał wejść do pokoju cesarzowej Anny, bez pozwolenia kochanka jej, Birona. Jeden tylko palec w piecu, w sypialnym pokoju, kreatura najwięcej oddana faworytowi, mógł wchodzić, nawet wtedy gdy carcyca spała jeszcze z Bironem. Był zwyczaj na dworze moskiewskim, że każdy służący, wchodząc do pokoju, choćby dla tego żeby podać szklankę wody, musiał całować rękę carcy. Palec w piecu był zbyt brudny i jemu nie pozwalano dotykać ustami rąk Anny, lecz jeżeli wstała z łóżka, on padł przed nią na ziemię i całował w nogę nasamprzód ją a potem Birona. Ten palec w 1740 roku otrzymał szlachectwo i herb: trzy juszki srebrne na błętnym polu, o toczono złotym galonem. On nazywał się Aleksy Milutyn, pradziad dzisiejszego ministra wojny.“

Projekt moskiewski, dotyczący się podziału Turcji, nie głupi, nawet być może lepszy, jak projekt podziału Polski. Wielki książe moskiewski na tronie Bólgarii, tuż obok Serbów, Bośniaków, Kroatów i Sławońców, wszakże to furkny kaudyńskie, przez które chcą przepuścić Austrię. Jeżeli Moskwie uda się przeprowadzić myśl podobną, nie powinniśmy wtedy Austrii nowego sąsiedztwa, bo będzie to początek wykonania testamentu Piotra I. względem słowiańskich plemion i względem Austrii.

W tej chwili otrzymaliśmy list z Rzymu. Prawdziwie, aż obrydliwie czytało, co się tam dzieje. W tych dniach w czasie baletu tancerka, według roli swojej, musiała pocałować drugą tancerkę, ubraną po mekku. Duchowna zandamerja uważała to za skandal i zabroniła tancerce całować koleżankę, dla tego, że była ubrana w spodnie. Tancerka nie usłuchała rozkazu, i za to ze sceny pod konwojem czterech żandarmów posłano ją pod areszt do własnego jej mieszkania, lecz pozwolono jej znów w następny dzień wystąpić na scenę, więc zandarmi przywieźli ją do teatru. Publiczność przyjęła biedną grzesznicę takimi okłaskami, jakich Rzym jeszcze nie słyszał. Takie sceny są poniżające dla władzy każdej, a szczególnie dla władzy duchownej. A ileż to scen podobnych w wiecznem mieście codziennie!

Miechów dnia 14. stycznia.

(y) Ci co was alarmują rozpaczliwym położeniem naszym, alarmują was fałszywie. Moskwa sroży się i rozzwierzęca, ciśnie, gniecie i dusi, to prawda, ale ucisk ten nie wywiera i nie wywrze nigdy skutków, jakich właśnie oczekuje i pragnie — nie zgębnie ducha narodu. Nie bierzcie tego za czezy i dla efektu tylko postawiony frazes, nie, duch narodu potężniejszy w gruncie, i wzmaga się wyraźnie, bo wyrabia się tam gdzie dotąd słabe jego oznaki zaledwie dostrzedz się dawaly. A jeżeli z drugiej strony zdarzają się czasem fakta upadającego upadku i zdradzieckiego odstęstwa, fakta to są oderwane i wychodzą po większej części ztamtąd, gdzie dotąd przywilej chciał źródło szlachetności, patrijotyzmu i uczciwości widzieć. Wypadki takiej brudzącej szkarady, ku hańbie jednych a smutnej nauce drugich, skwapliwie zapisywanemi być winny. Na dzisiaj daję wam jeden. Z dniem 13. stycznia w całej Kongresówce nowa organizacja administracyjna wprowadzona została. Wojenni naczelnicy powiatów uroczyste dzień ten, który zarazem był dniem ich instalacji na naczelników cywilnych, nabożeństwem i bałem uccieili Oficerowie, urzędnicy i wójci gmin, urzędownie, zagrożeniem dymisji bezwzględnej na obchód ten ściągnięci zostali; szlachty nawet instrukcje z góry zwotywały nie kazały. Jak wszędzie, tak i w Miechowie na rozkaz p. Orła, licznie zjechali się zaproszeni, ale w Miechowie prócz tego jak nigdzie indziej zjawili się własnowolni ochotnicy, radujący się z nowoaprowadzonych reform, reprezentanci szlachecko-hrabasko-obywatelscy w osobach panów Edmunda Zagórkiego z Gniazdowic i Stefana hr. Potoczkiego z Piotrkowic Małych. Znan nam są oddawna moskiewskie dążności tych panów, przeszłość postawiła obudwóch w uważaniu uczciwego ogółu jako ścisłe sprzymierzonych z Moskwą; przypuszczać jednak nie było można, aby po tońsiej za pomyślności Najjaśniejszego i rządu, na ramionach swoich wobec stu blisko osób, po większej części włościan, z radośnem hurra wznosili pod sfiloty reprezentanta najedźniczego knuta i nahajki. Nie moja rzecz wchodzić w to, jak obywateli ziemscy podziękują tym panom za neupoważnioną delegację, być może, że i teraz

nawet nie utracą u nich praw obywatelsko-narodowych, praw, których ślina oburzenia i pogardy, publicznie na twarz im prawnie rzuciona przez obecnych chłopów i oficerów moskiewskich nawet, na zawsze ich już pozabawiła; ale obowiązkiem mi się zdawało, oskarżyć ich tutaj, jako odstępców jawnych, i polecić przez to pamięci dziejowych wypadków przyszłości.

Na naczelniaka powiatu do Pińczowa przysłała Moskwa kapitana Aneńkowa. Na parę dni przed przybyciem zawiadomił p. naczelnik miasto, że racy już jechać, ale że ani przyborów kuchennych ani mebli ze sobą nie wiezie, poleca więc pod karą kontrybucji, aby w 24 godzinach meble i kuchenię mu złożono.

W liczbie obdarowanych generałów jest Bellegarde kaliski i panowie Wielopolscy z Chrobrza. Wielopolski darowizny jakoby przyjął nie chciał, upozorował ją jednak kpnem likwidacyjami alpari, w szacunku 16%, razy opłacanej przez dotychczasowych dzierżawców rocznej raty dzierżawnej. Dobra, które Wielopolski dostaje, są warte kilka milionów. Hr. Zygmunt ożenił się już podobno z hrabianką Gagarin, prawosławną, ale z 3ma milionami rubli posagu.

Pierwsze zgromadzenie przedwyborcze we Lwowie.

Wezorał o godzinie 4. z południa zebrało się w sali radnej 110 członków obszerniejszego komitetu. Przewodniczący dr. Rayski i zawiadomił, że wybrani do tego komitetu pp. Kuschee i Mańkowski odmówili udziału. Sekretarz Blotnicki zawiadomił, że p. Iskierski Konstanty wyjechałszy ze Lwowa, nie mógł przybyć na posiedzenie. Po krótkiej dyskusji nad pytaniem, czy opróżnione dwa miejsca w komitecie uzupełnić przyzwaniem osób, które przy wyborze niedzielnym otrzymali z kolei najwięcej głosów, czy przedsiębrać nowy wybór uzupełniający, czy wreszcie zaniechać uzupełnienia, zgodzono się na to, aby wezwać do składu komitetu obszerniejszego pp. Piątkowskiego i Jasińskiego, jako takich wyborców, którzy w niedzielę otrzymali najwięcej głosów. Wprawdzie pan Juliusz Starkel otrzymał wówczas więcej głosów niż p. Jasiński, ale nie znajduje się na spisie wyborców.

Sekretarz Blotnicki odczytał następnie pismo od centralnego komitetu przedwyborczego z zawiadomieniem, że pp. Jan Dobrzański i Chilinski zostali npo ważnieni do pośredniczenia między komitetem centralnym a komitetem we Lwowie.

Ponieważ zadaniem zgromadzenia wezoraższego był wybór komitetu ściślejszego, przeto przewodniczący kazał rozdać drukowany spis 21 członków, proponowanych przez nią do składu komitetu ściślejszego. Obok tego krążyła pomiędzy wyborcami inualista, prywatnie sporządzona przez kilkunastu wyborców. Agitowano za nią mocno, a osobliwie przeciw powołaniu p. Jana Dobrzańskiego do komitetu ściślejszego, podając za powód, że p. Jan Dobrzański oświadczał się przeciw kandydaturze dr. Smolki we Lwowie, i że wystąpi przeciwko niej w komitecie Agitacja ta pozostala jednak bez skutku, gdyż pogłosowaniu i skrutinim (do którego powołani byli pp. Jolles, Groman, Milikowski i dr. Majewski) pokazalo się, że skład komitetu ściślejszego obrany został całkiem podług listy, przez komisję proponowanej. Należą doń:

Maurycy Kabat, dr. Józef Milleret, dr. Czermeryński, Karol Wild, dr. Landesberger, Antoni Chilinski, Jan Milikowski, Fr. Bałutowski, Kasp. Boczkowski, Wine. Zaak, dr. Frenkel, Ignacy Miłaszewski, dr. Witz, Piotr Wajda, Bern. Loewenstein, Rachm. Orenstein, dr. Rajski, Józef Kolischer kupiec, dr. Hönigsman, dr. Kornel Hofman, Jan Dobrzański. Nadto mieli znacniejszą liczbę głosów: Dr. Juliusz Kolischer, dr. Marcell Madejski, Karol Groman, dr. Noskiewicz, Feliks Piątkowski.

Pan Jolles Michał postawił wniosek, aby nadto wybrać jeszcze osobny komitet z 15 członków do wypracowania programu politycznego Galię, ale ponieważ zgromadzenie zaraz pogłosowaniu poczęło się rozchodzić, więc wniosek ten nie przyszedł pod dyskusję.

W końcu na reklamację pokazało się, że pan Starkel Juliusz jest wyborcą; pan Jasiński, jako mniej głosów mający, ustąpił mu tedy miejsca w komitecie obszerniejszym.

Na tem skończyło się posiedzenie o godzinie 5tej z południa.

Kronika.

— W celu naradzenia się nad wyborem posłów na sejm krajowy z większych posiadłości obwodu tarnopolskiego, zaprasza się wyborców na zgromadzenie przedwyborcze, w dniu 28. stycznia 1867 o 10ej godzinie zrana w mieście Tarnopolu odbyć się mające.

Z komitetu przedwyborczego obwodu tarnopolskiego.

W Tarnopolu 18. stycznia 1867.

Ignacy Mochński, przewodniczący.

— Umieściliśmy wezoraż sprostowanie ks. Bawieca, jakoby on cofnął się od kandydatury poselskiej w Stanisławowie. Proszono nas sprostować również drugą wiadomość *Dziennika Lwowskiego*. Dr. Skwarczynski żadnych kompromisów o wybór z większych posiadłości nie robił, ani też nikt inny tego nie czynił. W ogóle przestrzegamy czytających, że intryga często takich klanliwych wiadomości używa do usunienia przeciwników. Tego numeru *Dziennika Lwowskiego*, w którym były owe kłamliwe wiadomości, rozrzucono kilkadziesiąt egzemplarzy w Stanisławowie! Komitet centralny, chcąc przyszej większości sejmowej wyrobić możność wybrania do nadzwyczajnej Rady państwa kilku zacnych Rusinów. postawił kandydaturę kilku księży, przeciwnych Moskałom. i kilku świeckich. Ambicje zaś osobiste starają się ten zamiar zniweczyć

— Niemirów dnia 14. stycznia. Pościem na sejm krajowy zeszej kadencji, został obrany za mniejsze posiadłości powiatów rawskiego i niemirowskiego, exnot-

rjusz pan Pawecki. Posel ten zachował wrodz szescio- letnich obrad sejmowych uporeczywie milczenie, prze- rwane jedynie oswiadczeniem, tyzaczem sie odkrycia glo- wy pana Paweckiego na peronie kolei zelaznej podczas odjazdu deputacji sejmowej do Wiednia. Milczenie to bylo powodem, dluzszego szersza publicznosci czytajaca nie byla w stanie zaznajomiec sie z znakomitością, trzy- majaca sie klamki sw. Jura. Przyczyna zaś milczenia, jakie pan Pawecki zachowywał w sejmie, bylo zapewne to, ze nie czul w sobie odpowiednich zdolnosci, by zabierac głos w sprawach publicznych, i umial tylko trzymac sie sledo przewodczow partii swietojurskiej. Mimowoli nasuwa sie pytanie, jakim sposobem mógł lud wiejski obracac posla, nie rozumiejacego lub nie che- cego rozumiec i broniec jego interesow?

Znajac dokladnie stosunki obydwóch naszych po- wiatów, moge was zapewnic, ze pan Pawecki byl obo- jostwością u nas weale nieznaną. Jedynie agitacja nie- ktorých księzy obr. slaw. zdolala przeprzeć obró jego na walnem zgromadzeniu. Jednym z glównych agita- torów w tej mierze byl ks. Jasiński obr. slaw. z Ma- gierowa. Pominawszy wypadki z lat ubiegłych, które całkiem jasno swiadczyly o sympatjach moskiewskich parocha magierowskiego, dam wam krótki zarys jego czynnosci w ostatnich czasach.

Podczas bliższych rzadzów schmerlingowskich, gdy opieka rzadzowa nad Rusinami galicyjskimi doszla do te- go stopnia, ze na ich tendencie czysto-moskiewskiepa- trzano, jak to mówią, przez palec, ograniczaco sie mo- skalofilstwo ks. J. na noszeniu dlugich włosów, brody, bokobrodów, na zakazywaniu klękania w cerkwi i t. p. Gdy z zmianą systemu rzadzowego i dla nas lepsza do- swiatala dola, a mianowanie rodaka namiestnikiem, mo- skwiczymowi koniec wrózy sie zdawalo, przeszeli ks. J. do jawnego wykonywania wyznawanych dawniej w skrytosci zasad. Pierwszą jednak czynnoscią w tej mierze, bylo oddanie syna swego, zostajacego na teo- logie, bylo oddanie syna swego, zostajacego w Chelmie. Bylo to wlasnie w tym czasie, w r. 1866, gdy ucisk moskiewski w tym zakladzie zmuszal poczciwszą mlod- dziez do opuszczenia murów seminarzyckich i szukania schronienia w Galicji. Niedosyc na tem, ksiadz J. sam podal sie o miejsce prawoslawnego popa w okoli- cach Zamoscia, a wyprzedawszy sie prawie do szczytu, zamysla w tych dniach opuścić ziemie halicka, która za Schmerlinga byla mu rajem, a obecnie za cudownym wplywem faworów moskiewskich, stala sie czyszcem. Dalby Bóg, by ten wplyw rozciagnal sie i na wszyst- kich jemu podobnych falszywych proroków ruskich i wyprzedzic ich od nas jak najprzejdziej.

Wybor p. Paweckiego wiec spowodowany, jak to wspomnialem juz, glównie agitacja ks. J., nie moze być wplywem tak, jak i tyle innych jemu podobnych, za wplyw wolnego głosowania wiejskiego ludu ruskie- go, ale przeciwnie za rezultat machinacji moskiewskich, którym dawniejszy system rzadzowy tak szerokie otwie- ral pole. Darmo wiec fortynę Słowo takich pp. Pa- weckich et consortes na prawowitych przedstawicieli ruskiego narodu, jesto szyderstwo, obrażajace naród i sejm.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Czynności Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej. Na posiedzeniu d. 12. bm. członek Izby A. Mendelsburg uzasadniał wniosek o giełde zbożowa na porządku dziennym będący, wyjaśniając: że w tym wniosku nie zamierza początkowo założenia właściwej giełdy, ile raczej urządzenie miejsca, w którymby się odbywały umowy przedwzajemne na dostawę zboża, wywóz wina, itp., a w którym miejscu i w jaki sposób i inne targi znalazłyby pomieszczenie: tak, iż urzędowo, jak gdzie indziej, upowaznione miejsce do zawierania podobnych interesów, tak zwana (Geschäftshalle). Jeżeliby się zebrało 2-300 członków, z których każdy chętnie i z r. mieszcząco do utrzymania tej lokalności przyczyni, kosztu urządzenia i utrzymania snadnie pokryte zostana, a gmach miejski przy bramie Florjańskiej „Arsenał” zwany kwalifikowalby się szczególnie do urządzenia na powyższe cele. P. Mendelsburg wnosí przeto, aby Izba wybrała chętną komisję do wypracowania statutu w mowie będącego zakładu i przepisów, mających obowiązywać przyszłych faktorów i senszłów z upowaznienia władzy ustanowionych.

W dyskusji skutkiem tego zawiązanej, członkowie Izby w ogóle żądają się na pożyteczność takiego zakładu; różnią się jednak co do sposobów przeprowadzenia sprawy; wnioskodawca bowiem pragnie, aby Izba na się wzięła inicjatywę urzędowa, a potem dopiero zniósła się z miastem; inni członkowie są za porozumieniem się wprost z Radą miasta, w której radca L. Chranowski już wniósł projekt podobny, do właściwej sekcji odeślany. P. Zieleniecki, John i Baumgardner przemawiają za tem, aby nie tylko z grona Izby ale i z poza grona, z urzędzeniami podobnymi za granicą obecnymi, mianowicie z Rady miasta i Towarzystwa rolni- czego, zaprosić członków do udziału w ko- mitecie Izby ad hoc wyznaczyć się mają- cym. P. Zieleniecki i Johna uważają, że już wnioskodawca winien był wnieść gotowy projekt, w którymby się rozpra- tyczył; bo przedmiot zbyt ważny, aby sam przedstawił go ustnie, choć rozwinięty i oparte, wystarczyć mogło. To samo p. John życzy wrzób wyjaś- nienia co do atrybucji pobobnego zakła- du, nim komitet się zjedzi i narady swoje rozpocznie; a p. Baumgardner przy- tacza, że radny L. Chranowski wniosek wzeszczonnie opracowany Radzie miasta przedłożył; że więc Izbie koniecznie znieść się wypada z Radą miasta w przedmiocie rzeczonym.

Prezes Izby w poparciu tych mo- wów dodaje, że się robota uprosi, jeżeli wspólnie komisja z Rady miasta i Towar- zystwa rolniczego odrzuca z Izby handlowa prace stosowne podjąć; z początku i atk- skromnie zacząć wypada, bo wielkiej gieł- dy zbożowej nie stworzy, póki nie będą spichrze, magazyny i składy urzędowe, a na teraz możnaby w takiej „bramie Florjań- skiej” urządzić taką lokalność i biura, o- szklony dach i podobny wyposazek. Tamby w koblakach wystawiono próbki ziarna i ceny, a przysięgli faktorzy utawia- liby kupno. Głos prezesa popierają wice- prezes i członek H. Mendelsohn, radząc, aby się zniósł z miastem co do bramy Florjańskiej i jej przyrzadzenia jak wyżej. Wnioskodawca A. Mendelsohn zabiera rącz jeszcze głos dla wyjaśnienia, że nie chciał być arbitralny i narzucić Izbie pro- jekt już wypracowany wprost do przyjęcia, dla tego zaproponował komisję do wypra-

Jednym z glównych stronników ks. J. w powiecie niemirowskim jest tutejszy p. adjunkt powiatowy, któ- ry sprzymierzyl się zaraz po przybyciu swojemu w te strony z ks. J. a to w celu przeniesienia szkoły w Magierowie pod konsystorz ruski. Dotychczas jednak zostaje ta szkoła pod nadzorem konsystorza łacińskiego, a księdu J. solą w oku jest nauczyciel Polak i nauka języka polskiego. Usiłowania, by zmienić ten stan rzeczy, aczkolwiek poparte przez p. adjunkta, nie udały się weale.

Przy nastąpić mających obecnie wyborach zamysła p. adjunkt, jak to się już dał słyszeć, podobną odegrać rolę, jak jego przyjaciel ks. J. przy wyborach do mi- nionej kadencji.

(K) **Założenie dnia 10. stycznia.** Urzednicy po- wiatowoi ex officio, a i ludzie prywatni, którym krajowe stosunki obojętnymi być nie mogą, korzystają z ka- żej stosownej sposobności, aby obznajamiać lud nasz, tyle trudny w przyswajaniu sobie jakichkolwiek inno- wacyj — z ustawą gminną z 12. sierpnia 1866, i już — już dostrzegamy tu i owdzie początki kiełkowania tej mozolnej siejby.

Aż tu naraz jak grom z jasnego nieba spada patent z 2. stycznia br. i powołuje gminnych prawoborców do wybierania wyborców, wedle niezmiennego luto- wego statutu wyborczego, ten zaś opiera prawo wy- bierania na kraju naszym w życie nie weszłej, a tem samem dla Galicji czysto idealnej ustawie gminnej z d. 17. marca 1849.

Listy wyborców w gminach sporządzone wedle tej ustawy idealnej, muszą się wiele różnić od list, które urzęda gminne pospisywały na podstawie ustawy gmin- nej, mającej moc obowiązującą w Galicji od dn. 1. sty- cznia r. b.; i tak n. p. niejedyn z uczestników w gminie, który z powodu wysokości opłacanego w gminie od- chođu ze swojego podatku zajmował w liście podług ustawy z 12. sierpnia 1866 jedno z pierwszych miejsc w pierwszym kole wyborców, najwyżej opodatkowanych, nie znajdzie miejsca w liście wedle ustawy z 17. mar- ca 1849, bo ta opłacającym podatki od dochodów od- mawia tego najważniejszego prawa politycznego.

Jakie pogmatwane pojęcie u naszych małościemskich i wiejskich niepiśmiennych prostaczków spowoduje spo- rządzenie tak różnorodnych list wyborczych, tego ten tylko sobie wyobrazić nie zdoła, kto chyba kraju na- szego weale nie zna.

Nie naszą jest wchodzić w rozstrząsanie pytania, czy i o ile koniecznie było, ze względów państwo- wych, tak spieszne przeprowadzenie wyborów — dziwi nas jednak, że Wys. ministerstwo, które w uznaniu niestosowności lutowej ustawy wyborczej dla naszego kraju, postawiło było na minionej kadencji krajowego sejmu jako wniosek rzadzowy, poprawkę do lutowej ustawy, teraz w przewidywaniu tej konieczności przy- spieszenia wyborów, nie raczyło poprzednio przedłożyć do Najwyższej sankcji uchwaloną w naszym sejmie re- formę teje lutowej ustawy wyborczej, a w ten sposób nie zarządziło już tych wyborów na podstawie nastwy gminnej, która od dnia 1. stycznia b. r. w Galicji obo- wiazuje.

Bal na korzyść galic. Towarzystwa muzy- cznego, urządzony przez grono młodzieży, odbędzie się dnia 4. lutego. Mówią, że wypadnie on bardzo świe- tnie, równie jak przeszłego roku podobny bal Towarz. muzycznego trzymał pierwsze miejsce w rzędzie zabaw karnawałowych.

Nowa komedia w 2 aktach p. t. *Autonomia*, czyli *Jak się dzieje w Pacanowie*, napisana przez pana A. Grochowalskiego, ma być niebawem przedstawioną na scenie tutejszej. Jest w niej wiele dowcipnych i satyrycznych ustępów, prócz tego odzna- czają się także śpiewki, do których dobrano ładną i nieznaną tu zupełnie muzykę.

Słownictwo podatkowe emigracji polskiej ogłosilo drukiem sprawozdanie z obrotu funduszów swo- ich w roku 1865. Ze sprawozdania tego, datowanego z Paryża dnia 15. grudnia 1866 i podpisanego przez prezesa Bohdana Zaleskiego i członków wydziału, do- wiadujemy się, że przychód r. 1865 wraz z remanentem z r. 1864 wynosił 20.773 franków, z których 4121 odesz- lo na fundusz żelazny. Wydatki, jako to: emerytu- ry dla byłych wojskowych i wsparcie dla uczniów szko- ly batygniołskiej, jakoteż dla dziewczynek, umieszczo- nych w domu świętego Kazimierza, wynoszą razem 9660 franków. Pozostało więc remanentem na r. 1866 tylko 6992 fr. Fundusz żelazny wynosił z końcem ro- ku 1865 razem 12624 fr. 35 cent.

Dla uczniów polskich w Zurychu złożyli w administracji „Gaz. Nar.” pp. B. H. 3 zł., Narycz M. z Derenka 10 zł., W. G. i S. G. 3 zł., Kar. Sobota z Podhorze 10 zł. Razem 26 zł.

Wraz z poprzednimi 39 zł. wynosi to razem 65 zł. którą to kwotę administracja „Gaz. Nar.” odeszle uc- zniom polskim w Zurychu na ręce istniejącej tam pod przyrządzenia pana Waldera komisji subsydjów dla pol- skich uczniów.

Sprostowanie. W 5tej uwadze polemicznej nad patentem cesarskim z dnia 2. stycznia 1867 w 10 wierszu od góry 4tej kolumny gazety, wkradła się stanow- cza pomyłka, gdyż zamiast „nieodpowiedzialność”, wy- drukowano „odpowiedzialność”, co się niniejszem pro- staje.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymałmy dziś bliższe szczegóły rozpraw węgierskiej Izby magnatów nad adresem Deaka, o które go przyjęciu wczoraj donieśliśmy. Baron Wenckheim oświadczył się za powszechnym o- bowiązkiem służby wojskowej, ale przeciw zap- rowadzeniu go w sposób niekonstytucyjny. Hr. Cziraky popierał także adres, ale co do żądanej w nim restytucji praw z r. 1843, wyraził się, że artykuły 2., 3. i 4. tych praw muszą poprzednio uleść rewizji.

W Paryżu i Londynie rozpuszczono falszy- wą wiadomość o ruchach wojsk austriackich i moskiewskich ku granicom galicyjskim. Wiado-

mość jest zupełnie falszywa; ani z tej, ani z tamtej strony granicy żadnych ruchów nie ma. Słusznie więc wczorajsza *la France*, jak tele- gramy donoszą, zaprzecza tym pogłoskom.

Dzienniki francuzkie podają także pogłoski o rozmaitych ścieśnieniach i tak już ścieśnionych swobód Fracji. Mianowicie ma być prawo uchwa- lania adresu w Izbie usunięte, prawo zaś interpel- lacji ma być przywrócone, ale tylko w ograniczeniu. Ustawa prasowa ma być zniesiona. Dzienniki pół- urzędowe nie zaprzeczają tym pogłoskom, lecz twierdzą jedynie, że postanowienia cesarskie w tych sprawach nie zapadły jeszcze.

Sejm włoski uchwalił ustawę, która orzeka, że urzednicy nie mogą przyjmować mandatów poselskich. Rząd przedłożył Izbie budżet dodat- kowy za rok 1866 i preliminarz na rok 1867.

Opinie donosi, że układy w Rzymie w spra- wie obsadzenia stolic biskupich są ukończone, a papież i kardynał Antonelli mają wrócić panu Tonello udzielić posuchań pożełalnych. Z tego można wnosić, że układy w sprawach politycz- nych między Rzymem a Włochami pozostaną nowu w zawieszeniu.

Telegram „Gazety Narodowej.”

Wiedeń d. 19. stycznia. Dzisiejsza *Presse* donosi na podstawie nadchodzących do niej z różnych stron wiadomości: Układ między rządem a Węgrami przyszedł już do skutku. Rząd przyswoił sobie zupełnie stanowisko elab- oratu podkomitetu 15tu sejmu węgierskiego.

Sprawy wspólnie pozostaną: sprawy za- graniczne, sprawy wojskowe pod pewnym wzglę- dem, finanse, stosunki handlowe.

Nowa ustawa o poborze wojskowym zo- staje niewykonalną i będzie sejmowi węgier- skiemu, a odnośnie mającym się wystać dele- gacjom przedłożoną. Nim ustawa ta prawnie bę- dzie załatwioną, ma dla zabezpieczenia wojen- nych sił monarchii być sejmowi węgierskiemu, jako postulat rzadzowy przedłożone żądanie kon- tyngensu w domniemanej wysokości, jakaby we- dług owej ustawy na Węgry przypadła.

Jeden budżet na całą monarchią, będzie zachowany. Węgry biorą udział w amortyza- cji i spłacie procentów w stosunku 60 : 428. Po- średnie opodatkowanie pozostawiono Węgrom u siebie; Węgry będą jednak w tym względzie posłu- giwać się instytucjami państwowymi. Dana jest nadzieja, że monopol tytoniowy będzie zniesio- ny. Cła i sprawy handlowe mają i w Węgrzech i w krajach niemiecko-słowiańskich na jednako- wych polegać zasadach.

owowania takowego: dalej, że w zasadzie nie jest przeciwnym znieleniu się z Radą miasta, że zaś najprzód trza wypracować wniosek i statut, a potem dopiero udać się do niej względem lokalu, rozstrzelony bo- wien handel potrzebuje uregulowania i ze- srodkowania w jednym miejscu pod dozo- rem i gwarancją, a do tego zdoła wniosek mówcy, na który wszakże Rada mia- sta również chętnie przystanie pod wzglę- dem lokalności.

P. Zieleniecki wski radzi w pogodze- niu tych zdań, aby wypracować projekt i do rozbioru tak wypracowanego projektu zaprosić delegację z Rady miasta i Towar- zystwa rolniczego wybraną, co prezydu- jacy W. Kirchmayer z na poprawkę popie- ra, aby wiadomiono już teraz Radę mia- sta, że się komisja w tym celu w Izbie za- wiazała, która po wypracowaniu statutu znieśli się z Radą miasta i Towarzystwem rolniczym, z których każde żechce 2-3 członków do tej komisji wyznaczyć. Wnio- sek ten przyjęto, a do komisji z grona Izby wybrano 3 członków: pp. J. Johna, M. Mendelsburga i Mendelsohna pod prze- wodnictwem wiceprezesa p. Baranow- skiego.

Cechy i Stowarzyszenia. Postanie pierwsze, napisał Alfred Szezeński. Kraków 1867. W Sec. Str. 45. Pod napisem tym wyszła z druku broszurka, ty- cząca się przemysłu narodowego i postępu jaki koniecznie zrobić powinien. Pan Szeze- pański w ogólnych ustępach opiera się na dziełach obcych ekonomistów, wywodząc nam prawdy przez nich wypowiedziane, które stokratnie przetwarzając bodajszymy przejeł w istotę pojęć naszych. Dla tego chociaż w zastosowaniu p. Szezepański u- wleczłniamy właściwie stosunki galicyjskie, polecamy pisemko jego i bliższym czytel- nikom naszym w przekonaniu, że i u nas jeszcze bardzo daleko do wielkiej pocięczy z postępu na polu przemysłowym. Poleca- jąc podajemy w krótkich zarysach treść broszurki składającej się z 10 oddziałów.

I. Wstęp. Przemysł jest ważna sfera społeczna w narodzie. U nas zaniedbany, ale go trzeba dźwignąć żeby społeczeństwo przyprowadzić do normalnej równowagi a ztąd do siły i wolności, polegającej na samodzielnosci, pracy, oszczędności, świetle i łączności przedsiębierczej. Początek pop- rządy będzie ztąd, żeby rekozdzielnikom w postępowym przemysle pokazać środki o- czwistwego zysku i wygodniejszego życia.

II. Znaczenie przemysłu. Przemysł dostarcza najlichniejszej klasie narodu żywoiów wolności t. j. środków ma- terjalnych wszelkiego ulepszenia, zarówno moralnego jak fizycznego. Ale nie może się ograniczyć na pracę rak, umie podbić przyrode, zużyć jej siły, bo praca rak w o- bec udoskonalonej przemyslem, upadac musi i ciągnie za sobą całą warstwę ludu, która może się stać dźwignią społeczeń- stwa, w zależności i podległości. Bogata przyroda naszego kraju ułatwia postępie prze- mysłu, ale my nie znamy jeszcze jego zna- czenia.

IX. Sprawa stowarzyszeń u nas — prowadawstwo przemysłowe. U nas leż jeszcze z przemyslem i stowa- rzyszeniami. Dawniej poniekąd lepiej już było. Jagiello zniósł cechy i bractwa, także Zygmunt August r. 1550 — była wol- ność pracy i kwitł handel i rolnictwo do 17go wieku. Nacisk szlachty na zniżenie cen i procentów wojny, łupieżce, zniszczy- li bogactwo krajowe. Cechy znów się wyległy, a r. 1768 konstytucja wskrzeszo- na. Za Stanisława Augusta pozornie kapitały stworzyły na chwile lepsze sto- sunki, ale wraz znów wszystko upadło. I teraz jeszcze nie bierzemy się do odmiany i poprawy, glównie z braku zaufania wz-ajemnego i falszywej dumy, braku oświaty. Cechy zniósłone prawnie, węgają ze zwy- czaju i zły wplyw wywierają. Rzemieślni- cy nasi jeszcze nie sięgali myśla poza po- moc wzajemną. Inne interesa, nauki wie- kszce posiadłości, mają już przynajmniej ja- kieś takie reprezentacje, towarzystwa nauko- we, ogniewe, kredytowe, może nie wystar- czające — jeden przemysł nie ma nic. Jest rzecza swiatłych i zamożnych poruszyć gn- śnie spoczywająca warstwę naszych reko- zdzielników, która przecież nie trudno po- ruszyć w sprawach wszystkich obchodzą- cych. Ze strony rządu powinno się im przyjąć w pomoc prawem o wolności stowarzyszeń itp.

X. Zakonczenie — na czem po- lega organizacja społeczenska potrzeba stanąć na czysto wobec kraju i wobec rządu. Organizacja ta polega wlasnie na stowarzyszeniach, ale potrzeba aby one były rzeczywiste, tem co im statuta przepisują, a wystrzegaly się zgubnej dwulicowości.

Pan Szezepański, gdziekolwiek potra- ca o stosunki nasze, krajowe, okazuje gło- bokie obznajomienie się z niemi, a otwar- tość z która w ostatnim następie wypowia- da przekonania swe o niemiejętności na- szej w podziale pracy i rozróźnieniu ce- lów, zaszczyt mu przynosi. Na jedna rzecz wszakże chcielibyśmy zwrócić uwagę au- tora. Pan Szezepański powiada, że sam jako człowiek pracy, odzywa się do tych co z pracy rak żyją. Pochwalamy zamiar autora, ale watpimy, czy sposobem pisania i przedstawiania rzeczy trafi do ich zrozu- mienia. Mozeby lepiej było „drugie posta- nienie”, którego skwapliwie oczekiwac bedzie- my, napisać w tonie przystępniejszym je- szcze dla mniej oświeconych czytelników. (G. T.)

VII. Stowarzyszenia — ich o- gólny charakter — cele i korzy- ści. Stowarzyszenia opierać się tylko mo- gą na wspólnej potrzebie i dobrowolnem postępowaniu: wolny wstęp i występ, do- browolne przejście obowiazków, a otrzy- mywanie korzyści wedle nich, są dla nich podstawą. Mają zadanie socjalne, bo łączą ludzi materialnie i moralnie, cywilizują, mają cele ekonomiczne, bo ubogim dają wielkie środki do reki i przynoszą zyski. Istnienie ich łatwe, bo zawsze znajda kre- dyt, którego nie ma jednostka. I u nas stowarzyszenia, twierdzi p. Szezepański, liczyć mogą z pewnością na kredyt u ob- cych.

VIII. Rozwój stowarzyszenia w innych krajach — ich rodzaje i powodzenie. Począto od stowarzyszeń asekuracyj przeciw głodowi, chorobom itd. od wspólnych gospod, streczenia robo- ty, czytelnicy, z kas wspólnych dawano za- pomogi, pożyczki. Ale to wszystko nie wystarczało, bo tylko jednostkom było pomocem, a potrzeba pomocy była dla ogó- lu. Ta zaś naprzód mogła być moralną, żeby wlać światło w masę rzemieślni- ców. Było to celem czytelnicy i wykład- dów. Nowy postępie pojawił się w stowa- rzyszeniach dystrybucyjnych, dla hurtowne- go zakupu surowego materiału dobrego a tańszego; i konsumcyjnych, dla tańszego dostawania żywności. Dalej stowarzysze- nia dla zakupu ziemi, żeby rzemieślnik każdy miał dom własny i ognisko; bareznie stowarzyszenia zaliczkowe lub kredy- towe, albo banki ludowe, prowadzące już do samodzielności i większych przedsię- wzięć fabrycznych, z których robotnik nie- tylko bierze zaplate od roboty, ale i częś- czystego zysku. W Anglii, Francji, Niem- czech miliony błogosławia założenie tych towarzystw. Jeszcze one z miast, gdzie powstały, nie daleko sięgły. A trzeba że- by ogarnęły rolnictwo. Bez spótek, ma- gazynów, nie wzwoli się rolnictwo od sprzedaży na pniu i przemocy faktorów. Spółki do kupowania maszyn, nawożenia, osuszania, wyszukiwania nawozów miej- skich, budowlane, a przedewszystkiem stowarzyszenia do szerzenia oświaty konie- cznymi są dla podtrzymywania właścicieli mniejszych.

Kurs lwowski,
z dnia 18. stycznia,
Daję w. a. Żądają w. a.
zł. ct. zł. ct.

Dukat holenderski	6 17	25
Dukat cesarski	6 23	29
Moskiewski półimperiał	10 75	10 93
Moskiewski rubel srebrny	2 0	2 06
Moskiewski rubel papierowy	1 76	1 79
Pruski talar kur.	1 96	1 99
Galic. listy zast. w. a.	74 45	75 20
Galic. listy zast. m. k.	78 16	78 91
Galicyj. oblig. indem.	66 88	67 63
Pożyczka narodowa	69 00	69 75
Akcje kolei żel. gal.	218 23	220 75
Akcje kolei lw. czern.	183 00	185 50

Telegrafowany kurs wiedeński W. A.
z dnia 18. stycznia.
zł. c.

Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	58 1/2
Pożyczka nar. 1854 5% na 100 gl. m. k.	69 70
Losy z r. 1860	84 70
Akcje banku nar. za 100 gl.	721 0/2
Towarzyst. kred. na 250 gl.	158 10
London 10 fnt. szterlingów	132 40
Dukaty cesarskie sztuka	6 27
Srebro za 100 gl. w. a.	181 50

Wiedeń 17. stycznia.

	Płaćca	Żądają
	zł. c.	zł. c.
5% Metaliki na wal. austr.	54 00	54 20
Pożyczka narod.	69 50	69 90
Metaliki na m. k.	58 30	58 40
Obl. ind. niż. aust.	84 00	84 50
" " węgierskie	70 00	70 00
" " chor. i slaw.	73 50	73 50
" " galicyjskie	66 50	67 25
" " bnkowińskie	64 00	65 75
" " siedmiogr.	65 25	65 75

Pożyczki loteryjne.

Oblig. gal. pożyczki głodo- wej z r. 1866	93 25	93 00
Losy pożyczki z r. 1839	139 00	129 50
" " " 1854	75 00	75 25
" " " 1860	4 50	85 60
" " " 1864	76 49	76 50
" " srebrnej z r. 1864	77 50	78 00
" " " z r. 1865	80 70	80 90
" " kredytowe	127 50	128 00
ks. Esterhazego	90 00	93 00
ks. Salm.	29 50	31 50
ks. Palfy	27 00	28 00
ks. Klary	30 00	31 00
hr. St. Genois	26 00	26 50
miasta Budy	24 00	25 30
ks. Windischgrätz	17 00	18 50
hr. Waldstein	20 00	21 00
hr. Keglevich	14 00	14 25
Rudolfa	12 50	12 50

Listy zastawne.

Banku narodowego 10 letn. w moncie konw.	100 00	100 00
do los. w walucie austr.	94 10	94 30
Galic. Zaki. kred. 4%	74 00	74 50
Austr. Zakładu kred. ziem.	104 50	105 00

Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)

Augsb. 100 zitr. nr.	111 40	111 60
Frankf. n. M. 100	111 50	111 70
Hamb. 100 mark.	98 75	99 00
Londyn 20 fnt.	132 10	132 60
Paryż 100 frank.	52 60	52 70

Akcje banków i przemysłu.

Banku narod. austr.	721 0/2	723 00
anglo-austr.	86 75	86 25
Zakładu kredytowego	159 40	159 60
Kolei póm. Ferdynanda	159 00	159 20
galicyjskiej	218 25	218 75
czernowięckiej	142 00	142 75

Warszawa 17. stycznia.

Półimperiał	0 00	0 00
Listy zastawne III. ok.	80 50	81 00
" " kupon	0 00	0 27
Akcje kol. żel. war.-wied.	66 00	67 00
" " war.-bydg.	55 00	55 30

Paryż 17. stycznia.

Renta 3%	69 52	70 00
----------	-------	-------

